Rok XVty. Nr. 22.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela szósta po Wielkiéjnocy, dnia 1. Czerwca 1851.

Religia.

Obowiązki małżonków.

I. Mąż powinien

1. swą żonę kochać; gdyż Apostół Ś. Paweł mówi wyraźnie: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań.“ Przeto powinien ją szanować, bronić ją przeciw tym, którzy ją krzywdzą, a nigdy jéj nie czynić żadnéj przykrości w pożyciu; gdyż ten sam Apostół święty mówi: „Mężowie, miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim.“ A nakoniec
2. powinien się starać o jéj utrzymanie stósowne.

II. Natomiast żona powinna również

1. kochać swego męża, i być mu poddaną we wszystkiém, co jest sprawiedliwém; gdyż Paweł ś. taką daje jéj naukę: „Żony niech się ćwiczą w roztropności, aby mężów swych kochały, dziatki swe miłowały, a niechaj będą poddane mężom swym jako Panu. Albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła.“
   Przeto żona ma być pobożną, uległą, łagodną, skromną w ubiorze i ochędożną, a osobliwie milczącą, aby nie było swarów i kłótni w domu. W cnocie więc milczenia wszystkie kobiety, osobliwie żony, ćwiczyć się mają. To jest ich broń największa, przez którą rozbroi i zwycięży choć najgorszego męża. Milczenie to jest miecz obosieczny, przed którym się i złość tygrysa nie ostoi. Niewiasty katolickie! poznajcie milczenie, pokochajcie je, a będziecie miały spokój w domach waszych, a przez ten spokój domowy prawdziwe szczęście wam spłynie. Nakoniec
2. żona powinna się o gospodarstwo domowe starać, aby był porządek i czystość w domu, aby mąż i dzieci miały wszelką wygodę; i dlatego powinna być rzędną, oszczędną, chociaż nie skąpą. Bo wiedzcie, że co mężczyzna w o z e m nagromadzi, to niewiasta rozrzutna f a r t u c h e m wyniesie.

Osobliwie przeto wystrzegajcie się

małżonkowie wzajemnéj nieufności, podejrzliwości, zazdrości, niesnasek, kłótni, klątew, złorzeczenia, rozrzutności i skępstwa; bo od tego wasze całe szczęście zależy.

Zesłanie Ducha świętego.

Po upłynieniu dni 50 po Zmartwychwstaniu Pańskiém, byli wszyscy Apostołowie zgromadzeni w Jerozolimie, i stał się o godzinie 9téj rano z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem świętym, i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał. A było w Jerozolimie natenczas wielu Żydów, ze wszystkich narodów; albowiem to były święta żydowskie na pamiątkę odebrania Dziesięciorga Bożego Przykazania na górze Sinai. A gdy się stał ten głos, zbiegło się mnóstwo ludzi i strwożyło się bardzo: że każdy słyszał ich swym językiem mówiących. I zdumiewali się wszyscy i dziwili się, mówiąc: „czyż ci, którzy tu mówią, nie są Galilejczykami; a przecież słyszymy każdego z nich mówiącego tym językiem, w którym się urodzili? Wszyscy słyszeliśmy ich wychwalających językami naszemi wielkie sprawy Boże."

A drudzy naśmiewając się mówili, że są pijani.

A stanąwszy Piotr, podniósł głos swój i rzekł: „Mężowie żydowscy! Nie są pijani ci, jako wy mniemacie, gdyż jest dopiero 9ta godzina rano, a do tego czasu, jak wiecie, wszyscy zwykle pościmy. Ale słuchajcie! Jezusa Nazareńskiego, od Boga pochwalonego u was cudami, umęczyliście przez ręce niezbożników. Tego Jezusa Bóg wzbudził z martwych, czego my wszyscy świaddami jesteśmy. Prawicą tedy Bożą podwyższony, a obietnicę Ducha ś. wziąwszy od Ojca, wylał tego, którego wy widzicie i słyszycie."

A usłyszawszy to, skruszeni są na sercu i rzekli do Piotra i innych Apostołów: „Cóż mamy czynić?"

A Piotr rzekł: „Pokutę czyńcie, i niech się każdy ochrzci w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha świętego."

I przystało dnia tego jakoby trzy tysiące dusz, i ochrzceni zostali.

I tu jest rzeczywisty początek Kościoła Bożego na ziemi.

W dawniejszych wiekach, gdy śpiewano Godzinki na Tercyą, (to jest na godzinę 9tą) — bo o tym czasie zstąpił Duch święty — rzucano kwiaty. Ztąd rozpowszechnił się u nas zwyczaj majenia kościołów, domów i ulic podczas tych świąt. I ztąd te święta przybrały w naszym języku imie *Zielonych świątek*.

Przedtém święcono Zielonych świątek trzy dni, tak samo jak Bożego narodzenia i Wielkiéjnocy; ale Ojciec ś. roku 1775 zredukował je na dwa, i odtąd téż tylko dwa święcim.

Po lekcyi we Mszy świętéj czyta Kapłan prześliczne wiersze o Duchu św., które wam tu kładziemy:

Zstąp Duchu Przenajświętszy,
Spuść nam jak najgorętszy
Promień twojéj miłości.

Przyjdź, o Ojcze ubogich!
Przyjdź Dawco darów drogich;
Przyjdź serdeczna miłości!

Wdzięczny Pocieszycielu,
Drogi nasz Przyjacielu,
Słodka nasza ochłodo:
Tyś w pracach odpocznienie,
W upałach ugaszenie,
Miła w smutku swobodo.

O najświętsza Światłości!
Oświeć serc głębokości
Ludu twego wiernego.
Boć bez twojéj dzielności
W ludzkiéj téj nikczemności
Nie masz nic porządnego.

Więc oczyść, co szpetnego;
Skrop, co w nas jest oschłego;
Uzdrów, co niezdrowego;
Skrusz, co zatwardziałego;
Rozgrzéj, co oziębłego;
Sprostuj, co jest błędnego.

Użycz nam w Cię wierzącym
I w Tobie ufającym
Siedmiu darów światłości.
Pomnóż w cnotach zasługę,
Daj zbawienia wysługę,
Daj zapłatę w wieczności.



Rozmaitości.

Dobra rada dla gospodarzy.

Gospodarze! Macie około domów waszych piękne trawniki, pastwiska, łąki, często na dobrym gruncie; widać czasem na nich i drzewa owocowe, ale rzadko i nie takie, jak być powinny. Zamiast prosto wyciągniętych rzędów drzew, widać tam skarwięczałe glubki, tarnki, polne gruszki, byle gdzie rosnące na środku pola, lub przy jakim takim płocie; albo nawet ciernia i byle krzaki. Każdy widzi na pierwsze wejrzenie, że to wszystko porosło jak w jakiéj puszczy, gdzie stopa ludzka nie postała. A to prawdziwie aż wstyd poczciwego Polaka, kiedy patrzy na takie dzikie gospodarstwo. Jak też możecie patrzeć na takie lada co w naszym kraju, gdzie przecie już każdy tak szanuje i jak może uprawia, choćby najmniejszy kawałek ziemi; to tak zupełnie, jak gdyby który z was, mając pomiędzy porządnych ludzi iść, umyślnie stare łachmany przywdział. Tacy porządni ludzie mogą myśleć, kiedy do was na wieś przyjdą, że się nie znacie na gospodarstwie, które jest waszém rzemiosłem, albo że jesteście leniwi, albo nareszcie nieokrzesani, jak syberyjskie niedźwiedzie. Boć po takich drzewach trudno poznać, że się ludzkie ręce niémi opiekują, i że owoce ich ludziom za pokarm służą. — Weźcie się więc rączo i ochoczo do sadzenia drzew — jak to już nie w jednéj okolicy porządni gospodarze zrobili; kupujcie corok po trosze u dobrego ogrodnika, lub nauczyciela, piękne już podrosłe drzewka owocowe z polepszonego już gatunku; boć wy sami nie potraficie sobie takich drzewek uchować; okrzesujcie gałęzie, a nie korzenie, i nie kupujcie drzewek z bardzo okrzesanemi korzeniami, bo takie nic nie warte. Lecz nie kupujcie takich drzewek od włóczęgów, co się to po wsiach niby jako ogrodowi z drzewkami tłuką; bo to są zazwyczaj podłe gatunki i wydają owoce dobre dla wieprzy, ale nie dla ludzi. Poradźcie się téż przy tém nauczyciela, lub księdza; boć nauczycielom nawet nakazane od Regencyi, żeby się chodowaniem drzewek trudnili i gospodarzom dobrych gatunków udzielali. Chętnie oni wam téż to uczynią i rady dodadzą, bo to i dla nich samych chluba, kiedy zaopatrzą swoją oko-

licę w piękne drzewa. — A dajcie sobie pracy, żeby ziemię dobrze urobić, i tylko pulchną, dobrą, czarną ziemią przyrzucajcie korzenie drzewka, które sadzicie; potém podlewajcie wodą, a potém znowu ziemi przydajcie i przydepczcie; a nie zapominajcie o podpórce dla każdego drzewka i przywiążcie je porządnie do niéj — przypominam wam; bo wy i to po partacku robicie. Tym sposobem będziecie mieli w kilka lat lat pełno drzew owocowych około domu, po trawniczkach, miedzach, próżnych kątach, gdzie dziś tylko gąsięce paproszki widać; a za 6 lub 10 lat będziecie się pokrzepiali smacznym i zdrowym owocem, i pieniądze w sakwy sypali, byleście tylko pięknych gatunków nasadzili i takich, co się długo trzymają i przez zimę, jakto jabłka niektóre, czasem aż do Wielkiéjnocy wytrzymają. Znam jednego gospodarza, którego ojciec nasadził owocowych drzew około domu; teraz sprzedaje nieraz za 50 talarów jabłek na rok bez wszelkiego mozołu, bo przekupnie sami przyjadą zakupić, sami oberwą sobie z drzewa, tak że on tylko potrzebuje sakiewki otworzyć i talary schować. Wszakże to dobrze? — Ale wy powiecie: ktoby tam tak długo na to czekał. — Na to ja odpowiem: że wy przecież nie dla siebie samych wszystko robicie. Dobra to taka stojąca puścizna dla syna, lub posag dla córki; tego nikt na plecy ze sobą nie weźmie, ani się téż nie tak łatwo spali.

Ale to jeszcze nie koniec. Wam jeszcze inne drzewa potrzebne, bo przecież drzewami owocowemi waszych izb ogrzewać nie będziecie. Albo nie macie całkiem drzewa i kupujecie, albo téż co macie, to wycinacie bez miłosierdzia; większa część z was ani myśląc o zasadzeniu innych na to miejsce. Tym sposobem wszystkie drzewa wytępicie, i jeszcze czas przyjdzie, że wam trumny nie będzie z czego zrobić; a toby wam pewno nie było miło. Więc zabierzcie się do zbierania szyszek sosnowych, kiedy już ożółkną; wsypcie je na górę i po niejakim czasie szuflą przeróbcie, a nasienie wypadnie; posiéjcie to na te miejsca, gdzieście pościnali drzewo, poruszywszy dobrze to miejsce, żeby ziemia była pulchna. Gdzie stały brzózki i buczyna, tam siéjcie drzewo iglicowe; a gdzie to stało, siéjcie brzózki i buczynę, któréj łatwo nazbierać można.

Jeżeli nie będziecie tak robili, to waszego drzewa, co jeszcze gdzie macie, coraz mniéj będzie, a nakoniec zostaną wam same jeżyny, osina i takie podobne łodygi i krzaki, a wasze dzieci nie wiem z czego będą porządki robić, chałupy budować, i przy czém ugotują jeść lub się ugrzeją.

Pamiętajcie téż sadzić w jesieni po łąkach nad wodami i rowami, jak tylko śnieg spadnie, latorośle wierzb, osiny i topoli, a w kilku latach będziecie mieli tyle drzewa w tych miejscach, że i na własną potrzeb wystarczy i na sprzedaż pozostanie. A przytém nie będzie wam woda brzegów podrywała i będziecie mieli słańsko z liścia opadłego, które łatwiéj zgrabić, jak po nie do lasa chodzić.

Posłuchajcie, proszę was, mojéj rady; bo jak na przyszłą wiosnę nie będę widział poprawy, to was połaję w Szkółce.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)